

Schulz, Roman

Psychoanalityczna interpretacja nauki i rozwoju. Poglądy E. Huttena

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 13/2, 379-396

1968

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



PSYCHOANALITYCZNA INTERPRETACJA NAUKI
I JEJ ROZWOJU
POGLĄDY ERNESTA H. HUTTENA

W pismach komentatorów i popularyzatorów myśli psychoanalitycznej daje się często zauważyć skłonność do rozróżniania, a nawet do przeciwstawiania psychoanalizy jako systemu pewnych środków terapeutycznych wypracowanych i stosowanych w klinicznej praktyce oraz psychoanalizy jako systemu swoistych generalizacji dotyczących genezy, struktury i funkcjonowania całokształtu ludzkiej kultury. Pominąwszy czysto dydaktyczną przydatność tego rozróżnienia, można również dostrzec w nim wyraz różnego stopnia zaufania, jakie pokłada się w poznawczej prawomocności poszczególnych twierdzeń psychoanalitycznej doktryny. Jest bowiem rzeczą charakterystyczną, że każdorazowo, gdy chodzić będzie o rezultaty laboratoryjnych obserwacji, ich naukowa wiarygodność uchodzić będzie za bardziej przekonującą i pewną niż wartość „niesprawdzalnych“, „arbitralnych“ i „nieprawomocnych“ uogólnień kulturoznawczych. Spór, czy psychoanaliza dostarcza rzeczywistego poznania, czy tylko użytecznego rozumienia, czy — jako spójna teoria — pozwala się zlokalizować wewnątrz szeroko rozumianej humanistyki, czy zasługuje na miano rzetelnej wiedzy przyrodniczej — tu właściwie ma swe zasadnicze źródło.

Wydaje się jednak mało pewne, aby istniały dostateczne powody, które usprawiedliwiłyby sensowność powyższego rozróżnienia i przemawiały za jego dalszym utrzymywaniem i rozpowszechnianiem. W przedsięwzięciu zwanym „ogólną psychoanalityczną teorią kultury“ daje się bowiem bez trudu wykryć ta sama — co do natury — intencja terapeutyczna, która inspirowała pierwotne poczynania twórców psychoanalizy i która, choć w zastosowaniu do zjawisk w skali znacznie bardziej rozległej, obecna jest już w pismach samego Freuda i, w większym stopniu, u jego późniejszych wyznawców. Poszukiwanie modelu „zdrowego społeczeństwa“ i dróg dokonania takiej reformy stosunków międzyludzkich, jaka umożliwiłaby likwidację różnorodnych źródeł represji, trzeba uznać raczej za kontynuację pierwotnych zainteresowań psychoanalizy niż za postać pożałowania godnej aberracji, w której zerwana zostaje rzeczywista ciągłość doktrynalnego rozwoju. Ciągłość tę zapewniało zresztą kolejne następstwo osób i instytucji oraz identyczność podejmowanych zagadnień.

Prawdą jest, że inne z gruntu zamierzenia zdają się przyświecać terapii laboratoryjnej i społecznej; lecz dopóki stawiają one sobie za wyłączny cel naprawę zła już istniejącego, jak to właśnie dzieje się na gruncie psychoanalizy, jedyną istniejącą między nimi różnicą jest różnica stopnia, nie istoty. Nie bez racji przypuszczano więc, że wszelkie tendencje „interpretacyjne“, mające na celu wyjaśnienie i zrozumienie różnorodnych zjawisk kultury, podporządkowane są w psychoanalizie owej

naczelnej idei moralnego odrodzenia i społecznego zdrowia. Dopiero z tej perspektywy zrozumiałe stają się rozważania o sublimacyjnym rodowodzie mitologii, religii, sztuki i innych wytworów ludzkiej aktywności.

Jakkolwiek liczne są dziedziny, w których metoda psychoanalityczna dowiodła swej żywotności i interpretacyjnej siły, jej uniwersalistyczne aspiracje mogłyby wydawać się przesadzone, skoro nie zdołały objąć tej sfery ludzkich zachowań, które zwykło się nazywać czynnościami poznawczymi. Jakoż w szerokim programie usensownienia kultury, podjętym przez twórców a kontynuowanym przez czynnych następców szkoły psychoanalitycznej, zadziwia brak jakichkolwiek prób przekładu istoty czynności poznawczych na język opisujący funkcjonowanie nieświadomych mechanizmów psychicznych.

Dowodziłyby to zapewne niewielkiego zainteresowania myślą naukową jako ewentualnym produktem czynności sublimacyjnych, choć nie bez znaczenia była tu, prawdopodobnie, istotna trudność, która każdorazowo musiała się pojawiać, gdy najbardziej zobiektywizowany z ludzkich tworów wymagał sprowadzenia i zredukowania do swych podmiotowych źródeł. A przecież sam fakt, że nauka byłaby w stanie uchylać się psychoanalitycznemu wyjaśnieniu, mógłby zostać sensownie użyty do zakwestionowania tego obrazu człowieka i jego świata, który psychoanaliza usiłowała była kiedyś przedstawić i — jako prawdziwy — rozpowszechnić. W istocie, zmuszeni byłibyśmy przypuścić, iż nie wobec każdej ludzkiej aktywności, dysponuje ona wyjaśniającą mocą, powątpiewać w uniwersalność jej podstawowych założeń i konkluzji, wreszcie przyjąć nieprzyjemną hipotezę pewnej dwoistości w naturze człowieka jako istoty wyposażonej w zdolność tworzenia nauki radykalnie różną i całkowicie odmienną od np. zdolności mitotwórczych. Ewentualność taka nie mogłaby, rzecz jasna, zostać zaakceptowana bez jednoczesnego naruszenia spójności całej teorii.

QUAESTIO IURIS I QUAESTIO FACTI

Jednakże w obecnych warunkach, gdy psychologia głębi przestała właściwie oznaczać jasno wyróżnioną i odrębną od innych szkołę psychologicznego myślenia, byłoby niedorzecznością podejmowanie próby rekonstrukcji psychoanalitycznej interpretacji poznania z tego tylko względu, iż wymaga tego koherencja doktryny. W rzeczywistości bardziej doniosły powód zdaje się tkwić raczej w rozlicznych trudnościach, jakie stwarza osiągnięcie w pełni zadowalającego rozumienia natury samej nauki, trudnościach, którym metoda psychoanalityczna pragnie właśnie zaradzić, w części je złagodzić lub zgolić nawet usunąć¹. Dlatego też dogodnie będzie na wstępie uświadomić sobie jasno sens i rozległość owych żywotnych pytań, które teoretykom wiedzy nasuwa mechanizm funkcjonowania nauki, wewnętrzna dynamika jej rozwoju, a często nawet sama jej obecność w naszej kulturze.

Artykulacja tych pytań brzmi wszakże odmiennie, zależnie od zaję-

¹ Psychoanalityczna interpretacja procesu poznawczego, przeprowadzona z tego właśnie stanowiska, tzn. raczej z pozycji teoretyka nauki niż zwolennika jedności ogólnej koncepcji psychoanalitycznej, sformułowana została w pracy: E. Hutten, *The Origins of Science. An Inquiry into the Foundations of Western Thought*. London 1962. Interesująca ta książka służy w znacznej części za podstawę niniejszych wywodów.

tej uprzednio perspektywy teoretycznej, tzn. od różnych celów i zamiarów, które przyświecają wszelkiej refleksji nad zorganizowanym poznaniem, a które jako obserwacyjne punkty decydują o doborze rozważanych kwestii i sposobach ich traktowania.

✓ Punkt widzenia logiczny lub metodologiczny reprezentuje podejście najbardziej klasyczne wśród wielu odmian epistemologicznej refleksji. Przywiązuje wagę do rozróżnienia umysłowych operacji i myślowych wytworów, wychodząc z założenia, iż jako pewne czynności psychiczne operacje umysłowe podlegają wyłącznie naukowym badaniom psychologicznym; właściwy przedmiot epistemologii stanowią tylko produkty pracy myślowej. Rozpatrując całość ludzkiej wiedzy jako usystematyzowany i uporządkowany zbiór twierdzeń, podejście logiczne usiłuje sformułować wystarczająco jasne kryteria sensowności zdań, określić warunki ich poznawczej prawomocności w celu możliwie precyzyjnego odróżnienia pytań i odpowiedzi pozornych od prawdziwych, pseudoproblemów — od właściwych zagadnień nauki. Nie jest przy tym ważny sam proces powstawania wiedzy, gdyż to, w jaki sposób myśli nasze powstają, nie przesądza jeszcze o ich wartości prawdziwie poznawczej; istotna jest natomiast możliwość sformułowania dyrektyw, które, zastosowane wobec wszelkich form myślenia, pozwolą wyeliminować zagadnienia poznawczo jałowe, pozbawione znaczenia i jako takie pozostające poza zasięgiem pracy rzeczywiście naukowej. Z tej perspektywy zagadnieniem istotnie doniosłym jest nie to, czym wiedza faktycznie jest, lecz czym być powinna, jeżeli pozostawać ma w zgodzie z wymaganiami stawianymi poznaniu prawdziwie ważnemu. Prawidła i dyrektywy te nie dają się jednak systematycznie uszeregować, gdyż, zrelatywizowane każdorazowo do danego okresu historycznego, akcentowały już to empiryczną genezę, doświadczalną potwierdzalność lub praktyczną efektywność wiedzy, już to możliwość jej weryfikacji lub niesprzeczność z całością istniejących wiadomości uznanych za prawdziwe. W świetle tych prawideł znaczne obszary ludzkiego wysiłku myślowego musiały uchodzić za twory pozostające poza terenem pracy zasługującej na miano właściwej nauki.

Podejście historyczno-genetyczne usiłuje uzupełnić fragmentaryczność i osłabić jednostronność postawy czysto metodologicznej. Zapytuje mianowicie nie o to, czym ludzka wiedza powinna być, jeżeli ma zasługiwać na miano wiedzy *sensu stricto*, lecz stara się dociec, czym ona faktycznie jest jako forma organizacji ludzkiego doświadczenia; pyta o genezę, miejsce i sens zachowań poznawczych w historycznej ewolucji gatunku ludzkiego, docieka ich funkcji i przeznaczenia, rozważa ich stosunek do innych ludzkich tworów. Zamiast ustanawiania prawideł dla myślenia poznawczo prawomocnego, usiłuje doszukać się prawidłowości rozwoju wszelkich form myślenia. Nie koncentrując się na analizie obiektywnego materiału wiedzy jako produktu czynności poznawczych, rozpatruje same te czynności jako pewne sposoby funkcjonowania umysłu, zapewniające korzystniejsze uporządkowanie danych doświadczenia; poprzez odniesienie nauki raczej do jej gatunkowo-podmiotowych źródeł niż do jej przedmiotowych uwarunkowań pragnie zwrócić uwagę na oczywisty — zdawałoby się — fakt, iż jakkolwiek obiektywna i bezosobowa, pozostaje ona jednak tworem ludzkim i tym samym podległym relatywizacji podmiotowym. Analizując naturę wiedzy rzeczywistej, wskazuje na zasadniczą absurdalność formułowania poza- i ponadczasowych

kryteriów wiedzy prawdziwej w sytuacji, gdy poznanie naukowe znajduje się właściwie w okresie początkowego rozwoju.

Możemy w rozróżnieniu wiedzy rzeczywistej i prawdziwej, myślenia faktycznego i prawomocnego, praw i prawideł widzieć dwa różne wyrazy tego samego pragnienia kontroli czynności poznawczych. W pierwszym wypadku kontrola ta posiadałaby charakter negatywny, zamykający drogę myśli niedostatecznie powściągliwej (religia, filozofia), w drugim zaś — nacechowana byłaby konstruktywizmem inspirującym, pobudzającym i zachęcającym myśl zbyt skrepowaną. W stopniu, w jakim psychoanalityczna interpretacja poznania interesuje się odtworzeniem rodowodu nauki, ujawnieniem myślowych mechanizmów, które leżą u jej podstaw, oraz opisem przebiegu rzeczywistego procesu poznawczego, bliższa jest oczywiście podejściu historyczno-genetycznemu: Trzeba wykluczyć jednak pewne możliwe nieporozumienia: intencja rozumienia psychoanalitycznego polega na zakwestionowaniu sensowności rozróżnienia *quaestio iuris* i *quaestio facti*; na zrewidowaniu dystynkcji, materiału wiedzy i metody jej zdobywania, praw i prawideł myślenia, wiedzy prawdziwej i rzeczywistej.

GENEZA NAUKI

Wśród rozmaitych typów organizacji ludzkiego doświadczenia myślenie naukowe wyróżnia się wyjątkową sprawnością techniczną i dzięki temu, zapewne, zajmuje tak uprzywilejowaną pozycję w filozoficznych dociekaniach. Długotrwała ewolucja teorii poznania dostarcza oczywistych świadectw ciągłej żywoności problemu poznawczego i daje wyraz nieustannej potrzebie zrozumienia natury prawdziwej wiedzy. Jakkolwiek powołana do wyjaśnienia fenomenu poznania, epistemologia nie czuła się jednak nigdy dostatecznie zobowiązana do korzystania z wyników konkretnych nauk lub ich generalizacji, wychodząc z założenia, że określenie „podstaw“ i „pierwotnych“ warunków czynności poznawczych nie może, bez popadnięcia w błędne koło, być urzeczywistnione w oparciu o osiągnięte już postępy wiedzy. Stanowisko to nie było jednak nigdy powszechnie podzielane, jako że odzywały się głosy, iż zaawansowane dyscypliny, jak np. biologia, psychologia i socjologia, dają dostatecznie pewną i bezpieczną gwarancję sensownego zlokalizowania wysiłku naukowego w całokształcie ludzkiej kultury, nie zdejmując się przy tym na wątpliwej wartości domniemania, lecz opierając się na gruntownie sprawdzonych wiadomościach. Przykład empiriokrytycyzmu traktującego zasób ludzkiej wiedzy jako rezultat wzajemnego współoddziaływania organizmu biologicznego i jego środowiska życiowego, przykład socjologizmu Manheimowskiego, wreszcie sukcesy genetycznej epistemologii ukazują wystarczająco jasno powodzenie tej idei i rozległe możliwości jej zastosowań.

Również psychoanalityczną interpretację nauki jednoczy z powyższym poglądem pewność, iż główny powód deformacji faktycznego przebiegu procesu poznania tkwi w nieufności tradycyjnych epistemologii wobec osiągniętej już naukowej wiedzy o człowieku i w sceptycyzmie co do jej przydatności w wyjaśnieniu istoty wiedzy. Pozytywnie stanowisko to oznacza postulat zastosowania ujawnionych przez psychologię głębi praw rządzących życiem człowieka dla zinterpretowania ewolucji nauki.

To właśnie przekonanie stanowi punkt wyjścia rozważań E. Huttena^{1a}, które w kilku wybranych punktach pragniemy tu zaprezentować.

W wypadku, gdy rezygnuje się z wykorzystania rezultatów nauki dla wyjaśnienia sensu samej nauki, grozi niebezpieczeństwo poważnych zniekształceń rzeczywistego procesu poznawczego, zniekształceń, które prowadzą do nierozwiązywalnych trudności. Ontologizm i „moralizm” tradycyjnej teorii poznania stanowią najbardziej charakterystyczne przykłady tych deformacji. Postawa ontologiczna w teorii poznania oznacza zabieg apriorycznego ustalenia natury członów współuczestniczących w poznaniu a zarazem istoty zachodzącej między nimi relacji. Przybiera ona formę pytania o to, czym jest poznający podmiot i poznawany przedmiot oraz jaka jest istota zachodzącego między nimi związku, jeżeli jest on stosunkiem poznawczym, tzn. jeżeli doprowadza w wyniku do nowych prawd. Deformacje spowodowane ontologicznym podejściem do problemu poznania mają głębsze źródło w szczególnym, gdyż „moralnym”, nastawieniu wobec natury poznawczego procesu. Zamiast analizować faktycznie dokonujące się czynności poznawcze, „moralizm” epistemologiczny usiłuje określić, czym powinien być podmiot i przedmiot poznania jako warunki aktu poznawczego oraz czym powinna być wiedza jako konsekwencja tego aktu, jeżeli ma zasługiwać na miano wiedzy prawdziwej.

Szczególnie dogodnie obserwować można zawartość składnika moralnego w tradycyjnej teorii indukcji. W postępowaniu indukcyjnym przechodzi się bez dostatecznej rękojmi od poszczególnych przypadków do praw ogólnych, a przejście to uprawnione jest jedynie przy założeniu, że umysł wyposażony jest w zdolność niezawodnego i bezpiecznego przechodzenia od szczególnego do ogólnego bez rozpatrzenia wszystkich przypadków. W ten sposób zaleca się i nakazuje, czym natura sama oraz poznająca istota powinny być, jeżeli poznanie ma być możliwe i wiedza pewna, a tym samym stosuje się moralny punkt widzenia.

„Moralizm” i ontologizm tradycyjnej epistemologii odpowiedzialne są również, w myśl psychoanalizy, za zniekształcenie prawdziwej natury problemów filozoficznych, i to w mierze, w jakiej faworyzowały *quaestio iuris* wobec *quaestio facti*. Rozpatrywane wyłącznie z logicznego punktu widzenia pytania metafizyczne rażą jawną bezsensownością i — w przeciwieństwie do poznawczo prawomocnych pytań nauki — absolutną niepodatnością do jakiegokolwiek empirycznej weryfikacji i kontroli. Tam jednak, gdzie *quaestio iuris* w odniesieniu do myślenia zostaje zastąpione badaniem faktycznego procesu zdobywania wiedzy, tzn. gdzie podejściu logicznemu towarzyszy podejście historyczne, problemy filozoficzne tracą charakter wypowiedzi nieznających i ukazują się jako w pełni prawomocne — choć pierwotne, gdyż zrodzone z niedojrzałej refleksji — pytania człowieka wobec świata. Jeżeli bada się tradycyjne przeciwieństwa metafizyczne przy wyłącznym użyciu metody logiczno-lingwistycznej, która, zamiast ułatwić ich zrozumienie poprzez lokalizację w całościach ludzkiego doświadczenia, likwiduje je jako pozbawione znaczenia, czytawista staje się potrzebą powrotu do wyjaśnienia genetycznego i zbadania, w jaki sposób mogły się one kiedyś pojawić, dawać wyraz pewnym ludzkim doświadczeniom i potrzebom, posiadać określone znaczenie, pełnić funkcję w umysłowym oswojaniu świata i przetrwać w niezmiennej postaci do dnia dzisiejszego. Dla psychoanalizy obecność

^{1a} Por. przypis 1.

pytań filozoficznych w historii myśli nie stanowi zagadki; mają one sensownie uzasadnione miejsce w historii nauki jako pierwotne formy poznawczej organizacji ludzkiego doświadczenia.

Wskazując na doniosłość historycznego a nie tylko logicznego podejścia do problemu poznania, psychoanaliza w jednym dość ważnym punkcie odbiega od interpretacji czysto genetycznej. Kwestionuje mianowicie potoczne przekonanie, jakoby czynność kumulacji wiedzy odbywała się w sposób całkowicie i wyłącznie świadomy, jeżeli pojęcie świadomości miałyby oznaczać teren umysłowej aktywności, izolowany całkowicie od irracjonalnych źródeł energii, zawartej w funkcjonowaniu nieświadomych mechanizmów psychicznych. Psychoanaliza daje wyraz przekonaniu, że wiedza, w jakimkolwiek bądź stopniu racjonalna, nie doczeka się dopóty zadowalającego wyjaśnienia, dopóki związek świadomości czynnej w procesie poznania i nieświadomości dostarczającej zasobów niezbędnej energii psychicznej pozostanie zerwany lub pomijany. Jeżeli chcemy zrozumieć nasze idee, ich sens poznawczy, funkcję, jaką pełnią w konstruowaniu przedmiotów nauki i w organizacji doświadczenia, wreszcie ich ewolucję, konieczna staje się znajomość irracjonalnych odczuć i fantazji leżących u ich podłoża. Nie oznacza to bynajmniej obniżenia wagi racjonalnej kontroli w każdorazowym postępowaniu badawczym. Lecz w poszczególnych wypadkach kontrola ma sens o tyle, o ile wymagana jest przez naturę zaangażowanych konfliktów nieświadomości. Każdy racjonalny i obiektywny produkt czynności poznawczej jest w rzeczywistości współtworzony przez nieświadome siły.

Znajomość roli, jaką nieświadome mechanizmy psychiczne pełnią w zdobywaniu poznania, pozwala w zupełnie odmiennym świetle spojrzeć na cały historyczny proces ewolucji nauki i filozofii. Nie trzeba dodawać, że odmiennie wygląda wtedy również sam zabieg wyjaśniania; jest to bowiem wytyczenie ewolucji pojęć i teorii naukowych wzdłuż linii psychologicznych, zdanie sprawy z czynności badań naukowych poprzez ich odniesienie do pierwotnego źródła, jakim jest nieograniczony zasób podświadomej energii psychicznej.

Posługując się analogią między rozwojem osobowości od dzieciństwa do dojrzałości a ewolucją nauki, można dostrzec, wedle psychoanalizy, że świat rekonstruowany przez naukę jest wynikiem dynamicznego współoddziaływania między faktem i fantazją — zjawiska znamionującego rozwój nie tylko osobniczy, lecz również gatunkowy. Pierwsza próba radykalnej separacji owych dwu rzeczywistości dokonała się w filozofii jońskiej i odtąd ulegała ciągłej zmianie historycznej. Tam tkwi również początek prawdziwej racjonalności i źródło całej zachodniej cywilizacji. Ludy pierwotne nie przeprowadziły podobnego rozróżnienia między marzeniem i przebudzeniem, lecz zdawały się być pogrążone w jedności całkowitej z wszechobejmującym Bytem.

Zewnętrzne niebezpieczeństwo, w jakim znalazły się kolonie greckie w VI wieku p.n.e., stanowiło doniosły powód, dla którego dokonana została represja niepokoju poprzez spekulację o rzeczywistości i próbę bardziej ścisłego odizolowania świata fantazji od świata realnych faktów. Konieczność dokonania wysiłku represyjnego wznagał również fakt, że realność bóstw była już w owym czasie poważnie kwestionowana, a świadomość winy spowodowana ich unicestwieniem zmuszała do poszukiwania innych zasad zdolnych wyjaśnić człowiekowi naturę otaczającej go rzeczywistości. Pragnienie oddzielenia świata fantazji i świata faktów wyraża więc obronę przeciw niepokojom wzbudzonym przez wi-

nę i zewnętrzne niebezpieczeństwo a przejawia się w dążeniu do uratowania świata od destrukcji. Pragnienie tego oddzielenia prowadzi pozytywnie ku zdobyciu szerszego i głębszego poznania rzeczywistości. Wczesny rozwój nauki lub też początki postawy naukowej zawarte w spekulacjach Jończyków dostarczają historycznych świadectw wspierających przypuszczenie, że właśnie stopniowa i ciągła izolacja świata faktów od świata marzeń znamionuje istotny mechanizm funkcjonowania nauki.

Zapytując o istotę bytu, filozofowie jońscy usiłowali poza szeroką rozmaitością zjawisk odkryć byt wspólny wszystkim fenomenom, który, choć niewidzialny i niedostrzegalny, byłby równie stały i realny (element). Niestalość i przemijanie świata zmysłowego uchodziło w oczach tych filozofów na znak jego nierzeczywistości. Trwałość i stałość są natomiast istotnymi cechami rzeczywistości w przeciwieństwie do tego, co nazywa się „marzeniami“, „fantazjami“, „złudzeniami“. Teoria elementu dostarcza wymaganej stałości, gdyż element *ex definitione* jest bytem niezniszczalnym.

Nieprzypadkowo pierwszym elementem wybranym przez Talesa była woda. Jej wybór zdaje się odzwierciedlać pierwotne doświadczenia dziecięce, związane z karmieniem — woda jest pokarmem w pełnym tego słowa znaczeniu i dlatego staje się tworzywem (*stuff*) wszechświata. Problem rzeczywistości konstruowanej przez myśl naukową jest w ten sposób „poszukiwaniem przedmiotu sprawiającego zadowolenie“², jest projekcją pierwotnych ludzkich doświadczeń na świat zewnętrzny, jego kształtowaniem i organizowaniem wedle natury pierwotnych doznań. Z kolei częściowo uformowana i zorganizowana rzeczywistość zostaje przez człowieka zinterioryzowana, modyfikując strukturę jego wewnętrznej organizacji psychicznej i dostarczając nowych źródeł, z których rozdzić się może dalsza czynność projekcji. Dynamiczny mechanizm rzutowania i introjekcji doprowadza do stopniowej konstrukcji zarówno zewnętrznego, fizycznego, jak wewnętrznego, psychicznego świata. Rzeczywistość tworzy się i rośnie wraz z narodzinami i rozwojem człowieka.

Teoria elementu pozwala wprawdzie zabezpieczyć się przeciw utracie pożądanego przedmiotu, lecz wymaga z kolei uznania, iż jako pozbawiony zmysłowych jakości pozostaje on poza sferą bezpośredniego doświadczenia człowieka. Dzięki rozróżnieniu świata konkretnego i abstrakcyjnego, rzeczywistości i nierzeczywistości, poczyną kształtować się koncepcja rzeczywistości niezależnej od ludzkich pragnień i obaw, rzeczywistości niezniszczalnej i trwałej.

Cały ten proces stanowi wynik czynności abstrahowania i generalizacji, które jako podstawowe metody pracy umysłu muszą wiązać się z prostym mechanizmem psychicznych funkcji. „Generalizacja [...] zdaje się być pośrednim poszukiwaniem utraconego przedmiotu, który spodziewamy się znaleźć w większej liczbie innych rzeczy [...]. Abstrakcja natomiast [...] oznacza odsunięcie różnic między przedmiotami i usunięcie ewentualnej możliwości ich całkowitego zniszczenia“³. Utworzona przy pomocy abstrakcji i generalizacji rzeczywistość, jakkolwiek niedostępna bezpośrednio, zmysłowemu doświadczeniu, posiada zagwarantowaną trwałość i niezniszczalność.

W przeciwieństwie do Greków mędrzy wschodni rozwinęli całkowicie odmienną koncepcję rzeczywistości — pojęcie „bezkształtnej, wszech-

² E. Hutten, *op. cit.*, s. 60.

³ *Ibidem*, s. 68.

obejmującej i jednolitej Jedni". Owa postawa dość wiernie zdaje się odpowiadać pierwszemu stadium dziecięcego wzrostu, opisanego jako „harmonijna poufałość“ między człowiekiem a otaczającym go światem. Wschód okazał się w istocie niezdolny do radykalnego rozróżnienia świata zewnętrznego i wewnętrznego, świata fantazji i rzeczywistości, podmiotu i przedmiotu, poznającego i poznawanego. Pozbawieni możliwości przekroczenia bariery niepokoju, stojącej na drodze ku trwałej rzeczywistości, mędrcy Wschodu zadowolili się powrotem do dziecięcego raju, w którym matka i dziecko współżyją w doskonałej i harmonijnej jedności. Jończycy natomiast, rozpoznając w matce przedmiot niezależny i transcendentny, zdołali tym samym opanować własne niepokoje i doprowadzić do dualistycznej koncepcji rzeczywistości, która w następstwie miała stać się punktem wyjścia dalszego rozwoju nauki.

Jakkolwiek pierwsze stadia rozwoju filozofii nacechowane są znamioną „odpowiednością“ wobec analogicznych stadiów dziecięcego wzrostu, nie należy sądzić, by do zadań równie łatwych należało kontynuowanie tej analogii, nie zdając sobie jednocześnie sprawy z jej ograniczeń. Greckie spekulacje stają się w następnym okresie bardziej dojrzałe — element jest tylko przedmiotem częściowym. Radykalną zmianę przynosi dopiero atomizm, gdyż za pomocą pojęcia atomu stał się możliwy do rozwiązania problem ruchu, a wraz z nim — problem przyczynowości. Trzeba jednak, przede wszystkim, widzieć w atomistycznej teorii wszechświata wyraz tej samej tendencji, która powołała do życia koncepcję elementu jako rzeczywistości pierwotnej, nierozkładalnej i niepodlegającej w żaden sposób destrukcji. W demokrytejskiej wizji świata ruch uchodził za coś nieodłącznego od materii. Psychologicznie — koncepcja wiecznego ruchu oznacza zaprzeczenie możliwości jakiegokolwiek zniszczenia i śmierci i jako olbrzymia idealizacja pozostaje w ten sposób w służbie represji. Jednakże poczucie przyjemności i zadowolenia czerpane ze świadomości wieczności ruchu musi być czymś opłacone. Trzeba przyjąć nieprzyjemną ideę próżni umożliwiającej mechaniczny ruch elementarnych atomów, trzeba nadto zgodzić się z sytuacją, że ruch — w mierze, w jakiej jest wieczny — pozostaje poza ludzką kontrolą i pod wyłącznym panowaniem konieczności.

W ten sposób atomizm przynosi z sobą nowy konflikt lub raczej ten sam, lecz na innej płaszczyźnie, mianowicie konflikt wolnej woli i przyczynowej konieczności. Jaki jest, w świetle metody psychoanalitycznej, sens zasady związku przyczynowego?

Pojęcie przyczyny uchodzi powszechnie za jedną z najbardziej doniosłych konstrukcji, niezbędnych w każdym naukowym opisie rzeczywistości, a zdarza się nawet, że identyfikuje się po prostu wyjaśnienie naukowe z wyjaśnieniem przyczynowym. Wbrew wielu podejmowanym próbom związek ten nie doczekał się do dziś zadowalającego wytłumaczenia i jako jeden z tzw. centralnych problemów metafizycznych winien być, z psychoanalitycznego punktu widzenia, sformułowany odmiennie. Jeżeli bowiem opiera się wszelkim analizom logiczno-semantycznym, trzeba zlokalizować go w określonym kontekście historycznym, w którym się pojawił i w którym odpowiadał potrzebom myślowej organizacji wydarzeń, posiadając przy tym znaczenie różne od aktualnego. Słowem, zrozumienie psychologicznej genezy związku przyczynowego pozwala zaradzić różnym trudnościom, jakie rodzi stosowanie zwykłej metody logiczno-lingwistycznej. Zastosowanie pojęcia przyczynowości

w opisie i porządkowaniu ludzkich obserwacji — sugeruje psychoanaliza — wyznaczane jest funkcjonowaniem tego samego mechanizmu projekcji, dzięki któremu utworzone zostało pojęcie rzeczywistości obiektywnej jako realności uniezależnionej od ludzkich pragnień i obaw. Dla psychoanalizy istotny jest przy tym fakt, że pierwotnie związek przyczynowy stanowił więź łączącą winę z karą i w tym sensie jego moralny rodowód wart jest uwzględnienia. Świadectwem potwierdzającym pierwotną tożsamość prawa moralnego i przyczynowego jest stosowanie przez Greków identycznej nazwy — *aitia* — na oznaczenie obydwu tych związków.

Dla niniejszych uwag mniejsze znaczenie ma sam proces, w wyniku którego prawo przyczynowe rozwinęło się z pojęć winy, sprawiedliwości i zemsty. Doniosły natomiast jest fakt, że Leukippos i Demokryt byli pierwszymi filozofami, którzy wprowadzili pojęcie przyczynowości pozbawione sensu moralnego i umożliwili tym samym prawomocny opis zdarzeń poprzez przypisanie naturze ścisłego determinizmu. Determinizm idzie jednak zbyt daleko, gdyż jakkolwiek odrzuca kaprys i przypadek oraz pozwala wyjaśnić każde zjawisko bez interwencji sił nadnaturalnych, zmusza jednak człowieka do uznania siebie za ofiarę okoliczności i wyższych sił natury. W atomizmie zaznacza się najwyraźniej rezygnacja z dziecięcej wszechmocy na rzecz uzyskania absolutnie pewnego poznania. Ustępstwo takie jest jednak nadmierne; być ofiarą wydarzeń, to być jednocześnie niewinnym wobec wszystkiego, co się staje, i ten fakt całkowitego odrzucenia winy i odpowiedzialności musi być dołączony do deterministycznej postawy wobec świata. Rozwiązanie takie jest również niezadowolające w stopniu, w jakim całkowita rezygnacja z wszelkiej kontroli nad światem wzbudza w następstwie uczucie strachu i niepokoju. Tu właśnie tkwi psychologiczne źródło słynnych odchyleń Epikura, mających rozluźnić ścisłą więź istniejącą między zjawiskami i umożliwić jednocześnie wolną wolę.

Podobnie, jak pojęcie przyczynowości, problem wolnej woli wymaga innego podejścia. Jego prawdziwego znaczenia nie da się bowiem ustalić; rozważając go wyłącznie w kategoriach poznawczej prawomocności. W ewolucji myśli ludzkiej indeterminizm odpowiadał żywotnym potrzebom poznawczej organizacji ludzkiego doświadczenia, w którym istnieje miejsce dla działań niecałkowicie wyznaczonych, w którym człowiek, porzucając rolę widza, staje się czynnym uczestnikiem dokonujących się wydarzeń, biorąc na siebie całkowitą odpowiedzialność za ich bieg i kierunek.

Powszechnie odczuwana jest pewność, że determinizm i indeterminizm nie dadzą się pogodzić. Psychologicznie, postawa taka jest konkretnym przypadkiem reakcji „wszystko albo nic“, cechującej nieprzystosowaną obronę. W rzeczywistości pogodzenie to jest niemożliwe dopóty, dopóki człowiek sądzi, iż posiada albo całkowitą kontrolę nad światem, albo też, że nie ma żadnej. Oznacza to usiłowanie rozwiązania konfliktu przez przecięcie wszelkiego związku między przeciwstawnymi uczuciami. W ten sposób niezadowolenie trwa nieustannie, gdyż czujemy, że zdolni jesteśmy do kontroli nad światem i że natura jest jednocześnie niezależna od naszych życzeń i obaw. Determinizm wyraża więc ambiwalencję naszych podstawowych napięć: „Całkowita niezależność natury od ludzkich pragnień i absolutne poznanie dla nas — oto kryterium rzeczywistości leżące u podstaw deterministycznej postaci przyczynowości. Sytuacja taka, której doskonałym przykładem jest ruch planet, jest jed-

nak zbyt przeidealizowana — niezależność nie jest nigdy tak całkowita a poznanie nigdy tak pewne. Natura nie zawsze jest niezależna od naszych działań, kara nie zawsze następuje po zbrodni; w przeciwieństwie do króla Edypa unikamy jej czasem. Prawo natury nie zawsze przepowiada przyszłość z pełnym powodzeniem — jedynie magia zdolna jest do tego. Pogląd na przyrodę i naturę ludzką leżący u podstaw takiej koncepcji przyczynowości jest poglądem niedojrzałym. Wszechmoc i wszechwiedza należą do dziecięcego świata fantazji i dlatego musimy z nich zrezygnować⁴.

Determinizm i indeterminizm zostały we współczesnej nauce zastąpione teorią prawdopodobieństwa wydarzeń jako bardziej przydatną w opisie fizycznych regularności. Z psychoanalitycznego punktu widzenia wyraża ona fakt, że zmuszeni zostaliśmy do „rozcięcia”; rozproszenia naszej winy, rozpościerając ją raczej na wiele przypadków niż na pojedynczą przyczynę. Trzeba, abyśmy potrafili rozluźnić ścisłą więź łączącą winę z karą; nie każda zbrodnia zostaje bowiem ujawniona i ukarana, jedynie *en masse* i w przeciętności zachowana zostaje równowaga w naturze. Jakkolwiek rezygnacja z wszechwiedzy i bezsiły, którą faworyzował skrajny determinizm, prowadzić może do absolutnej wszechwładzy człowieka w panowaniu nad światem i do zasadniczej niepewności naszej całej wiedzy, prawdziwszy wydaje się jednak obraz, w którym związek przyczynowy, rozpatrywany w kategoriach statystycznej korelacji, likwiduje sensowność pytania „dlaczego” lub „w jaki sposób” i uzasadnia tym samym potrzebę dostrzegania wyłącznie nieokreślonych i ogólnych związków przyrody. Tylko one mogą prawdziwie pomóc w kontrolowaniu natury — potrzeba jednoczesnej wszechwiedzy i wszechmocy jest marzeniem.

EKSPRESJA I ZNACZENIE

Bez trudu potrafimy obecnie zrozumieć zupełnie odmienne stanowisko, jakie metoda psychoanalityczna musi zająć wobec problemu bezosobowości twierdzeń naukowych, pojęcia prawdy oraz znaczącego i ekspresyjnego aspektu teorii naukowych.

Wyjaśniając naturę czynności poznawczych poprzez ich odniesienie do nieświadomych mechanizmów psychicznych, psychoanaliza dowodzi tym samym tożsamości genezy i natury procesu poznania oraz innych form ludzkiej aktywności — mitologii, wyobrażeń religijnych, sztuki. Wiedza ludzka jest naturalną kontynuacją pierwotnych doświadczeń i zdobywana bywa dzięki właściwym człowiekowi zdolnościom ekspresyjnym. Kolejne akty projekcji i introjekcji umożliwiają ukonstytuowanie się rzeczywistości niezależnej od podmiotu, podmiotu samego, przyczyniając się w ten sposób do stopniowego i coraz doskonalszego porządkowania ludzkiego doświadczenia. Idea rzeczywistości transcendentnej, pojęcie przedmiotu i jego partykularyzacje (element), idea ładu, związku przyczynowego, prawa naturalnego nie rodzą się samorzutnie w wyniku prostej kontemplacji nad naturą, w której człowiek byłby zredukowany do roli „lustra”, lecz stanowią rezultat następujących po sobie, kolejnych aktów ekspresji, powodowanych wewnętrznymi konfliktami umożliwiającymi ludzkości stopniowe wyodrębnianie się ze

⁴ *Ibidem*, ss. 104—105.

świata, z którym pozostawała kiedyś w bezpiecznej harmonii i doskonałej jedności.

Szczególnego nacisku wymaga ten właśnie ekspresyjny aspekt, który psychoanaliza ujawnia w nauce jako poznawczej organizacji ludzkiego doświadczenia. Interpretacja taka nie tylko przybliża całość ludzkiej wiedzy do innych form zorganizowanego doświadczenia, zawartych w mitologii, religii, sztuce i filozofii, lecz godzi przede wszystkim w radykalną odrębność nauki od całokształtu pozostałych ludzkich twórców kulturowych, odrębność, która stanowiła nie kwestionowany artykuł wiary w wielu współczesnych koncepcjach filozoficznych. Zrozumienie to pozwala w szczególności przywrócić teoriom naukowym sens, którego ustawicznie usiłowano je pozbawić, ten mianowicie, że nie tylko coś znaczą, lecz również coś wyrażają.

Nie zamierzamy w tym miejscu szczegółowo relacjonować przebiegu długotrwałej dyskusji, zainicjowanej przez logiczny empiryzm, a mającej na celu precyzyjne odróżnienie wypowiedzi o charakterze ekspresyjnym od zdań legitymujących się pełnym znaczeniem. Trzeba jednak przypomnieć, że trud neopozytywistów stanowił właśnie, w swych głównych zarysach, polemikę z problemami metafizycznymi jako twórcami wyrażającymi coś, lecz nic zgoła nie znaczącymi, przynajmniej w sensie, w jakim pojęcie znaczenia stosowane było dla wyróżnienia poznawczo prawomocnych pytań nauki. Przy użyciu zasady weryfikacji⁵, zastąpionej później zasadą poświadczalności, logiczny empiryzm usiłował określić ściśle kryterium poznawczego znaczenia i wyrugować w ten sposób jako bezsensowne, gdyż empirycznie niesprawdzalne, wszelkie problemy filozofii z zakresu odpowiedzialnego myślenia. „Dla odpowiedzi, która nie może być wypowiedziana, pytanie nie może być postawione. Zagadki nie istnieją. Jeżeli w ogóle można postawić pytanie, można na nie również odpowiedzieć“⁶. Z punktu widzenia logicznych empiryków tradycyjne pytania metafizyczne należały do kategorii pytań, których nie sposób postawić, nie zadając jednocześnie gwałtu prawidłom prawomocnego myślenia. Stąd radykalne wymaganie milczenia w sprawach, o których nie można sensownie się wypowiadać⁷.

Rozważania filozoficzne skłonni byli neopozytywiści traktować jako dziedzinę poezji, w której do głosu dochodzą emocje wyrażane w imperatywnej i wykrzyknikowej postaci, dziedzinę nakazów, pobudzających do działania haseł itd., słowem, jako ekspresje ludzkich stanów świadomości, a nie jako stwierdzenia legitymujące się faktycznym znaczeniem.

Prezentując psychoanalityczny punkt widzenia w przedmiocie funkcji, jaką pełniła pierwotna refleksja filozoficzna, staraliśmy się szczególnie uwydatnić jej sens poznawczy, wskazując na naukowy charakter jej rudymenarnych pojęć. Akcentowaliśmy znaczący charakter teorii naukowych jako twórców ekspresyjnych podkreślając, że świat jako ogół przedmiotów poznania zostaje stopniowo tworzony w wyniku projekcji

⁵ Twierdzenie ma znaczenie faktyczne dla danej osoby wtedy i tylko wtedy, gdy wie ona, w jaki sposób zweryfikować zdanie, które zamierza wygłosić, tzn. jeśli zna rodzaj obserwacji, które doprowadzą ją, pod pewnymi warunkami, do akceptacji zdania jako prawdziwego lub odrzucenia go jako fałszywego. Por.: A. J. Ayer, *Language, Truth and Logic*. London 1948, s. 35.

⁶ L. Wittgenstein, *Tractatus Logico-Philosophicus*. London 1922, aforyzmy 5, 6.

⁷ „O czym nie można mówić, o tym należy milczeć” — głosi 7 aforyzm *Traktatu*.

ludzkich doznań i odczuć na nieokreśloną, nieodróżnicowaną i nieuporządkowaną rzeczywistość pierwotną. Lecz tak, jak w przeszłości nie istniała żadna postać filozoficznej refleksji, która pozbawiona byłaby prawomocności poznawczej, tak nie istnieje obecnie żadna forma twierdzeń naukowych, które pozbawione byłyby metafizycznej zawartości.

Dla psychoanalizy nie istnieje bowiem teoria naukowa, która wyjałowiona byłaby całkowicie z metafizycznych składników. „Dziecko jest ojcem człowieka, więc zawsze w człowieku pozostaje. Nawet w najbardziej zaawansowanych teoriach tkwią pewne *residua* dziecięcej fantazji, pewna metafizyka, pewien nie sprawdzony składnik. Oznacza to, że jakkolwiek teoria, jakkolwiek dobrze ugruntowana, podlega poprawkom, gdy nowa koncepcja zostaje powołana do życia. Wszystko, czego możemy się spodziewać, to to, iż w coraz większym stopniu zmniejszamy w nauce ową metafizykę“⁸. Dlatego właśnie absolutna bezosobowość jest w nauce raczej upragnionym celem niż rzeczywistym faktem; dlatego rzeczywistość najbardziej obiektywna jest w istocie rzeczywistością najbardziej subiektywną, jeżeli nosi na sobie znamię organizującego wysiłku człowieka.

W ścisłym związku z problemami bezosobowości, ekspresji i znaczenia pozostaje zagadnienie prawdziwości twierdzeń naukowych. Każda spośród formułowanych w przeszłości koncepcji prawdy posiada swój odrębny sens psychologiczny i angażuje odmienną postawę człowieka wobec świata. Każda też posiada swe uzasadnienie w podświadomych tendencjach regulujących ocenę wysiłku poznawczego.

Tak więc teoria koherencji, mająca główne zastosowanie w naukach dedukcyjnych, a głosząca, że pewne zdanie jest prawdziwe, o ile pozostaje niesprzeczne z systemem zdań uprzednio przyjętych za prawdziwe, ujawnia wiele własności należących do myślenia magiczno-religijnego. Odgrywa ona doniosłą rolę tam, gdzie świat wewnętrzny i wyobraźnia przedstawiają większą doniosłość niż zewnętrzne fakty (np. w geometrii). Powiązana jest z bardzo wczesnymi i pierwotnymi procesami myślowymi i wyraża pośrednio dziecięce pragnienie wszechmocy i wszechwiedzy. Magia, religia i geometria są systemami, które muszą być zaakceptowane w całości. Do teorii koherencji należy myśl, że prawda jest w pewien sposób jedyna i stąd jej absolutny charakter. System religijny, podobnie zresztą, jak określony system geometrii, jest absolutny w stopniu, w jakim jest zamknięty i izolowany od zewnątrz. Dlatego właśnie może istnieć tylko jeden system, a jedyność staje się cechą tego, co rozumiane jest przez prawdę — nie może być dwu lub więcej prawd.

Jedyność prawdy głoszona przez teorię koherencji ma psychologiczny odpowiednik w poczuciu pełnej osobowej integracji, psychicznego zdrowia i dojrzałości. Chora osobowość jest zdezintegrowana.

Innym uczuciom dają wyraz teoria korespondencji, czyli zgodności myśli z faktami. Jesteśmy np. przekonani, że spośród wielu koherentnych systemów geometrycznych tylko jeden jest właściwie zgodny z faktami i w tym sensie tylko jeden z nich jest prawdziwy. Podczas gdy koherencyjna teoria prawdy odnosi się w zasadzie do wewnętrznego świata fantazji i wyobraźni i dostarcza głównie kryterium prawdy formalnej dla twierdzeń analitycznych, teoria korespondencji dotyczy prawdy faktycznej. Zakłada ona — w myśl psychoanalizy — metafizyczny pogląd, jakoby istniały określone, oddzielne fakty, które mogą zostać jako takie

⁸ E. Hutten, *op. cit.*, s. 234.

rozpoznane, i jakoby progresja wiedzy sprowadzała się do coraz wierniejszego i adekwatniejszego odzwierciedlenia ich wzajemnych stosunków i powiązań. Teorią korespondencji presuponuje tym samym, iż w zasadniczych rysach zarówno umysł, jak świat zewnętrzny ustalone są i gotowe raz na zawsze.

Zasługa pragmatycznej interpretacji prawdy polega na tym, że daleka jest od przyjmowania świata gotowego i danego raz na zawsze, którego wewnętrzną strukturę mielibyśmy wyłącznie odkrywać i odtwarzać, oraz że traktuje czynności poznawcze nie jako proste odtworzenie realnych przedmiotów, lecz również ich współtworzenie i reorganizowanie. W tym sensie pragmatyzm najbliższy jest stanowisku psychoanalitycznemu⁹.

TWÓRCZOŚĆ NAUKOWA

„Grecy prezentowali alternatywy — pusty umysł wewnątrz i prawo wraz z porządkiem na zewnątrz człowieka, albo — umysł wypełniony ideami i chaos w naturze. Oba poglądy opisują wewnętržno-zewnętrzne stosunki w sposób statyczny, gdzie jedna strona narzuca swą władzę drugiej. Zdobywanie poznawania, zgodnie z tym poglądem, odbywa się albo poprzez narzucanie wrodzonych idei na zewnętrzny chaos i uporządkowane kształtowanie natury, albo przeciwnie, przez formowanie pustego umysłu“¹⁰. Łatwo dostrzec, że z psychoanalitycznego punktu widzenia obydwie te postawy wyrażają, z jednej strony, dziecięce pragnienie wszechmocy i wszechwładzy, dzięki którym wewnętrzna organizacja świata miałyby być wyłącznym dziełem świadomości, a z drugiej, pragnienie absolutnej wszechwiedzy, gdzie odwiecznie istniejący zewnętrzny ład i porządek odzwierciedlały się w poznającym podmiocie.

Ta sama fałszywa koncepcja umysłu i czynności poznawczych przejawia się — wedle psychoanalizy — w antynomii ekspresji i znaczenia, bezosobowości i obiektywności oraz w dziedzinie metod nauki. Jeżeli rzeczywistość przedstawia się jako realność stała, trwała i gotowa, rzeczą naturalną jest stosowanie określonych metod odkrywania, uzasadniania i sprawdzania zdobytej każdorazowo wiedzy. Tradycyjna teoria indukcji zawarta u Arystotelesa i Bacona odzwierciedla najlepiej ów statyczny pogląd na rzeczywistość i naturę poznawczego procesu. Fakty są niezmiennne, gotowe, dane, trzeba je tylko odkryć i uporządkować, a stwierdzone w ten sposób prawidłowości użytkować w praktycznym zastosowaniu. Wynikła z poznania praw natury możliwość przewidywania przyszłych wydarzeń przedstawia jednak pewne trudności. Jeżeli bowiem natura nie podlega zmianie, jeżeli istnieje odwieczna regularność w przebiegu naturalnych procesów a stałość wewnętrznej struktury rzeczywistości jest zagwarantowana, możemy mieć pewność, że jakikolwiek rodzaj przewidywania okaże się słuszny. Inaczej — pragniemy dowiedzieć się czegoś na podstawie przeszłego doświadczenia a wszystko, czego się dowiadujemy, to fakt, że przyszłość jest bardzo podobna do przeszłości. Trudność i niedogodność podobnego przypuszczenia polega na tym, że gdyby przyszłość nie była zasadniczo różna od minionej przeszłości, wszelka forma zorganizowanej wiedzy byłaby zbędna i byłoby

⁹ Trudno nam powiedzieć, w jakim stopniu pomysł meta-lingwistycznej koncepcji prawdy, który Hutten następnie rozwija, zgodny jest z intencją psychoanalizy.

¹⁰ *Ibidem*, s. 212.

bezelowe podejmowanie jakiegokolwiek wysiłku poznawczego. Statyczna koncepcja umysłu, patronująca teorii indukcji, likwiduje w ten sposób twórczy charakter zarówno podmiotu w jego poznawczej organizacji natury, jak również samej metody naukowych badań. Poznanie jest procesem zmechanizowanym, osiągnięta wiedza — niezawodną i pewną, człowiek — istotą wszechwiedzącą.

Przeciwny punkt widzenia przypisuje natomiast tworzeniu przesadną doniosłość. Wewnętrzna organizacja natury jest całkowitym dziełem podmiotu, czynności poznawcze utożsamia się z dowolną i samorzutną kreacją przedmiotów doświadczenia, człowiek uchodzi za istotę wszechmocną, lecz — z tej właśnie racji — rozporządzającą tylko wiedzą niepewną i wątpliwą. Nie istnieją również żadne ustalone reguły i metody postępowania badawczego, formułowanie dyrektyw metodologicznych okazuje się bezsensowne, dobór jakichkolwiek metod nie posiada realnego uzasadnienia.

Obydwa poglądy — rzecz nie wymagająca podkreślenia — są wedle psychoanalizy poglądami niedojrzałymi. Rzeczywisty proces poznania nie sprowadza się ani do prostego odkrywania utajonych a odwiecznie istniejących regularności świata, ani też do niekontrolowanego i dowolnego tworzenia i inwencji. Jest to kolejne następstwo aktów projekcji i introjekcji, dzięki którym dochodzi do ukonstytuowania się zarówno rzeczywistości transcendentnej jako ogółu przedmiotów poznania, jak również samego podmiotu jako warunku wszelkiej poznawczej czynności. Obydwie „strony“ w doświadczeniu najbardziej pierwotnym pozostają niezróżnicowane i nie wyodrębnione; ich pojawienie się — w epistemologicznym sensie — stanowi dopiero wynik dojrzałszej refleksji.

Twórczość naukowa, i to bardziej w swym sensie ontologicznym niż metodologicznym, rodzi jednak pytanie o granice obiektywności wiedzy i o ciągłość naukowego postępu. Osiągnięcie absolutnej obiektywności, powtórzmy, oznaczałoby całkowite usunięcie osobowego piętna z treści ludzkiej wiedzy — ideał, być może, pożądany, lecz zgodnie z duchem psychoanalizy — nieosiągalny. Stopniowa eliminacja składnika osobowego, „metafizycznego“, charakteryzująca postępującą ewolucję nauki, dokonuje się poprzez stosowanie tzw. metody samokorygującej (*self-correcting*). Polega ona na tym, że każda nowa teoria naukowa budowana jest na osiągnięciach poprzednich teorii, modyfikując je i doskonaląc, najczęściej drogą ograniczenia zakresu ich stosowności. Postęp nauki otwarty jest zatem w dwóch kierunkach — nie tylko ku nowym perspektywom, lecz również ku poprzednim osiągnięciom. „Każda teoria musi zawierać pewien błąd, jeżeli ma być prawdziwa. Gdyby go nie posiadała, późniejsze doświadczenia i bardziej zaawansowane teorie nie mogłyby jej poprawić“¹¹. Tylko w ten sposób daje się zrozumieć wzrastająca obiektywność wiedzy, ciągłość jej rozwoju i natura naukowego postępu.

OGÓLNE ZNACZENIE PSYCHOANALITYCZNEJ INTERPRETACJI POZNANIA

Narodziny i rozwój nauki są składnikami ludzkiej historii, które dla swego wyjaśnienia potrzebują nowego modelu człowieka, różnego od stosowanego przez tradycyjne epistemologie, a umożliwionego dopiero

¹¹ *Ibidem*, s. 222.

przez rozwój współczesnych nauk o człowieku. Rewizji zasadniczej wymaga interpretacja poznania formułowana z racjonalnego punktu widzenia, zgodnie z którą ludzkie czynności poznawcze izolowane są całkowicie od nieświadomych zasobów psychicznej energii dostarczającej niezbędnych sił kierowniczych dla uzyskania jakiegokolwiek wiedzy. Psychoanaliza ujawnia w funkcjonowaniu poznania interwencję konfliktów będących następstwem psycho-seksualnej konstytucji człowieka. Rozwój intelektualny i ewolucja teorii naukowych identyczne są z postępującym procesem sublimacji; dokonują się w wyniku tłumienia podstawowych i ambiwalentnych uczuć. Jakkolwiek każdy etap tej ewolucji podjęty zostaje w celu usunięcia niepokoju, wysiłek represyjny nie może być nadmierny, jeśli osiągnięta w wyniku wiedza ma być poznaniem pewnym i prawdziwym.

Za przykład nadmiernego stłumienia uchodzić może ideał nauki newtonowskiej wraz ze swym obrazem zewnętrznego świata jako całkowicie utworzonego, określonego i trwałego. Bezsila i bezradność człowieka wobec świata, które zawarte są w tej koncepcji, nie byłyby możliwe, gdyby konflikty zostały całkowicie unicestwione. Całkowite odcięcie wiara we wszechmoc człowieka.

Nauka pozostaje jednak żywotna w takiej mierze, w jakiej nie zrywa powiązania z nieświadomym źródłem myśli. Dlatego obraz rzeczywistości zawartej np. w fizyce newtonowskiej, rzeczywistości zmechanizowanej, zdeterminowanej, jako zbyt przeidealizowany wymagał ponownej rekonstrukcji. Jeżeli stłumienie jest zbyt silne, istnieje niebezpieczeństwo zwyrodnienia myśli w budowaniu systemu wszechobejmującego, wszechwyjaśniającego i trwałego. Powoduje to w wyniku utratę fragmentu rzeczywistości prawdziwej, a obawa przed tą utratą prowadzi właśnie do dalszych wysiłków represyjnych, tzn. nowych poszukiwań i badań zapewniających wyższy stopień konceptualizacji. Utworzone w ten sposób pojęcia, jakkolwiek bardziej abstrakcyjne i bardziej oddalone od podzielanych powszechnie doświadczeń i odczuć, mają jednak większą moc wyjaśniającą.

Wyższy stopień abstrakcji pozwala z kolei tolerować większą siłę napięć. Obrazowe porównanie ułatwi zrozumienie mechanizmu, zgodnie z którym dokonują się postępy wiedzy: wahadło myśli posuwa się zwykle zbyt daleko w jednym kierunku; tłumienie jest zbyt silne, fakty przeidealizowane. Kolejne ruchy wprzód i wstecz, cechujące racjonalne myślenie, utrzymywane są dzięki nieświadomym konfliktom i, jakkolwiek ruchy te mają na celu ich rozwiązanie, w rzeczywistości ustałyby, gdyby konflikty zostały całkowicie unicestwione. Całkowite odcięcie racjonalnych pojęć od marzeń i fantazji spowodowałoby utratę rzeczywistości takiej, jaka przedstawia się umysłowi poznającemu. Trwałość i obiektywność zewnętrznego świata każe przypuszczać, że wiedza okaże się tym pewniejsza, im mniej zawartych jest w niej osobowych uczuć i fantazji. Tu właśnie tkwi źródło głębokich nieporozumień.

Jeżeli nauka pozostaje w kontakcie z nieświadomymi procesami, wówczas „naukowa, «obiektywna» rzeczywistość jest również najbardziej «subiektywna», gdyż otacza ona najszerszą sferę naszych nieświadomych odczuć. Kiedy z powodzeniem uprawiamy naukę, najbardziej abstrakcyjne i wysubtelnione myśli zawierają w sobie również najbardziej «konkretne» i stałe uczucie, które jest nam najbliższe”¹². Prowadzi

¹² *Ibidem*, s. 236.

to do integracji wiedzy i wzrostu emocjonalnej dojrzałości osobowości. Ponieważ nieświadome źródło wszelkich usiłowań poznawczych nie może zostać usunięte, antropomorfizm jest konstytutywną cechą naukowego myślenia.

Jeżeli rozwój nauki następuje poprzez wytyczanie coraz ostrzejszej linii podziału między wewnętrznym i zewnętrznym światem, między rzeczywistością marzenia i faktu, usunięcie elementów subiektywnych w jeden sposób prowadzi do umieszczenia ich w inny sposób.

Do lepszego poznania świata potrzebny jest większy wysiłek wyobraźni. Im bardziej rozległe ma być poznanie, tym głębiej trzeba wnikać w samego siebie w poszukiwaniu takich obrazów, które pozwolą wyrazić i przedstawić nowe odkrycie. W ten sposób większa znajomość rzeczywistości prowadzi do większej samowiedzy. Z kolei wyższy stopień samowiedzy umożliwia lepsze wykorzystanie wyobraźni do odkrywania nowych prawd.

W wyniku tego wzajemnego współdziaływania funkcjonować może twórczy proces poznania. Tworzenie nauki jest identyczne z tworzeniem człowieka, poznanie świata — z samopoznaniem człowieka.

ПСИХОАНАЛИТИЧЕСКАЯ ИНТЕРПРЕТАЦИЯ НАУКИ И РАЗВИТИЯ НАУЧНЫХ ЗНАНИЙ (ПО Э. ГУТТЕНУ)

Создав собственное толкование генезиса науки, психоаналитический метод еще раз доказал свою постоянную жизнеспособность и экспликационную силу. Он дал идею, которая позволяет объединить и систематизировать обширный материал истории науки, а благодаря этому помогает нам понять историю научного прогресса. Конечно, психоаналитический метод, выявляя внутренний, психологический механизм функционирования науки, дает прежде всего генетическое толкование; предметом его анализа не является наука, как логически систематизированный материал знания, также как главной задачей этого метода не является формулировка законов и критериев познавательной-правомочной и объективно действительной мысли. Психоаналитический метод пытается дать описание фактического функционирования научной мысли, как одной из форм организации человеческого опыта, родившегося в определенном месте и в определенное время, имеющего свою определенную функцию и назначение. С другими разновидностями генетического толкования психологический метод объединяет убеждение в том, что уже достигнутый прогресс науки, в особенности психологической, можно использовать для объяснения самой науки.

Мы не сумеем понять подлинную сущность познавательных функций — аргументирует психоанализ, — если мы считаем, что они происходят независимо от иррациональных источников энергии, содержащейся в функционировании несознательных психических механизмов. Внутренние конфликты человека, в основе которых лежит бисексуальность природы человека, оказывают решающее влияние на постепенное формирование субъекта, как субъекта познавательного и внешнего мира, как совокупность предметов познавательного опыта. Научная организация действительности происходит под влиянием субъективных конфликтов, она вызвана ими и помогает их решать. Для высвобождения несознательного напряжения необходимо экспрессивное усилие, в результате которого посредством объективизации ощущений человека происходит упорядочение действительности, а в то же время и преобразование личности. После каждого акта проекции наступает функция интроекции, во время которой произведенная раньше реконструкция мира подвергается интериоризации, способствуя, таким образом, преобразованию личности. Познавательные функции — это сублимационные функции, развитие же человеческих знаний тождественно постепенному созреванию человека. Наиболее абстрактные предметы науки не являются продуктами посте-

пенного обобщения, как предполагает „умозрительная” теория познания. Это результат поочередных экспрессивных актов, проекционных и сублимационных функций, тех самых, благодаря которым возникла, существует и рождается вся культура в виде мифологии, искусства, литературы, религии и т.п. Такую генеалогию, согласно психоанализу, имеет идея трансцендентной действительности, понятие всего предмета и его отдельных частей, (элемент, атом), идея порядка, причинной связи и естественного закона.

Следовательно, нет противоречий в предположении, что научные тезисы носят характер как экспрессивных, так и значимых высказываний. Кроме того, у нас нет оснований считать, что наука формулирует свои выводы в виде полностью безличных и объективных констатаций, т.е. истин, лишенных индивидуальной и „метафизической” черты.

Истина не возникает ни посредством взаимодействия пустого ума и внешнего порядка, ни в результате формирования хаотического мира умом, полным идей. Научный метод не является ни методом простого обнаруживания скрытых закономерностей, ни произвольным созданием лада в неупорядоченном мире. Познание — это прежде всего реконструирование как того, кто познает, так и познаваемого, движущей же силой этого процесса является борьба противоречивых конфликтов подсознательности.

PSYCHOANALYTIC INTERPRETATION OF SCIENCE AND ITS DEVELOPMENT (ACCORDING TO E. HUTTEN)

Presenting its own interpretation of the genesis of science, the psychoanalytic method once more proved its unceasing vitality and explicable efficiency. By providing the idea, which the comprehensive data on the history of science can cohesively organise and arrange in order, it has the capacity of bringing us closer to the understanding of the history of scientific progress. The psychoanalytic method, revealing the intrinsic, psychological mechanism of the functioning of science, obviously provides a primarily genetic interpretation; the subject of its analysis is not science as a logically systematized body of knowledge, and its primary objective is not the formulation of rules and criteria for cognitively and objectively valid thought. Instead, it attempts to provide a description of the actual functioning of scientific thought as a certain form of organising human experience, having its set place and time of birth, a determined function and use. The psychoanalytical method is connected with other types of genetic approach through the belief in the possibility of utilising the existing conquests of science, particularly psychology, for explanation of science itself.

Psychoanalysis holds that it is impossible to understand the true nature of cognitive actions without accepting the fact that they are not independent of irrational energy sources contained in the functioning of unconscious mental mechanisms. The inner conflicts of man, the basis of which lie in the bisexuality of human nature, exert a decisive influence on the gradual constituting of the subject as a cognitive subject, and the outside world as the sum total of objects of cognitive experience. The scientific organisation of reality takes place as a result of and due to subjective conflicts — is caused by them and facilitates their solution. An expressive effort is necessary in order to find an outlet for the unconscious stresses. In result of this, through the objectivisation of human experience reality is arranged, while at the same time, the personality is reorganised. Every act of projection is followed by introspection, in which the previous reorganisation of the world is interiorised, in this way contributing to the reconstruction of personality. Cognitive actions are sublimative in nature, and the increase in human knowledge equivalent to the gradual maturing of man. The most abstract scientific subjects are not the products of gradual generalisation, as the

„contemplative“ theory of cognition assumes; they are the products of successive acts of expression, projective and sublimative actions, the same ones which shaped the whole of human culture, through which this culture exists and comes into being in the forms of mythology, art, literature, religion, etc. According to psychoanalysis, this is the genealogy of the idea of transcendental reality, the concept of object and its particularisation (element, atom), the idea of order, causal relation and natural law.

No contradiction is, therefore, contained in the assumption that scientific theorems have both the character of expressive and emphatic statements; there is also no reason to assume that science formulates its judgements in the form of quite impersonal and objective findings, i.e. in the form of truths devoid of the personal and „metaphysical“ stigma.

Truth does not result from the interaction of an empty mind with the outside order, nor is it the result of shaping a chaotic world by a mind full of ideas. The method of science is not a method of simply discovering hidden regularities, it is also not the arbitrary creation of order in a disarranged universe. Cognition is primarily the reconstruction of both the person cognizing and the subject cognized, and the motive power for this process is provided by the struggle of antithetic conflicts in the subconsciousness.